Ner 42. Kraków, Wtorek 22 Lutego 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...zielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...ą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...nych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...renumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr. II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 21 lutego.

Referat w sprawie 12-milionowego kredytu na rzecz pospolitego ruszenia opracował już dep. Mattusz, a dziś ma on już wyjść z druku. W Izbie poselskiej nastąpi najprawdopodobniej we środę drugie czytanie nad przedłożeniem kredytowem, poczem uchwała Izby poselskiej zakomunikowaną zostanie bezzwłocznie Izbie panów, która projekt ten załatwić musi przed zebraniem się Delegacyj. W tym celu odbędzie Izba panów w piątek posiedzenie, na którem nastąpi pierwsze czytanie tudzież przekazanie do komisyi przedłożenia kredytowego, a już w sobotę, przy zastosowaniu naglącego traktowania, które dopuszcza ustny referat, przyjdzie do drugiego i trzeciego czytania tego przedłożenia.

Dziś rozstrzyga się w Niemczech walka wyborcza, przechodząca zaciętością swą wszelkie znane dotychczas szermierki wyborcze, a w której mianowicie rząd chwytał się środków niepraktykowanych dotąd w życiu państw konstytucyjnych. Niezwykły aparat, jaki tym razem wytoczonym został, nie ograniczył się nawet na wzniecaniu gwałtownych wstrząśnień wewnątrz kraju. Wciągnięta w grę kwestya wojenna wstrząsała wszystkiemi giełdami i szerzyła niepokój powszechny. Ojciec św., cesarz, nuncyusz, Moltke, kilku biskupów świeżo mianowanych, ministrowie, całe zastępy urzędników, począwszy od namiestnika Alzacyi, grożącego stanem oblężenia, aż do landratów protestanckich, powołujących się na bullę *Unam sanctam*, wszystko to musiało wstępować w szranki, i ma tu kto uwierzyć, że w tej walce chodzi tylko o septennat zamiast tryennatu, a nie o zmianę konstytucyi i zaprowadzenie systemu podatkowego, uwalniającego rząd od kontroli parlamentu. To też opozycya walczyła z taką siłą, jaką daje przekonanie, że się walczy za żywotne prawa ludu, a zwycięstwo rządu było do ostatniej chwli bardzo wątpliwem.

Petersburskija Wiedomosti dowiadują się, że przybycie do Petersburga jenerał-gubernatora warszawskiego, jen. Hurki, nie stoi w związku z żadnemi pytaniami natury wojskowej, lecz natomiast z ważnemi reformami cywilnego zarządu i ekonomicznej natury w Królestwie Polskiem, które jeszcze w toku obecnej sesyi Rady państwa załatwione być mają. Jako najważniejszą z nich wymieniają *Wiedomosti* reformę zarządów gminnych, w których żywioł rosyjski i włościański ma być wzmocniony, udział zaś szlachty polskiej ograniczony. Dalej rozbieraną być ma kwestya przekazania płynnych kapitałów dawniejszych instytucyj kredytowych w Królestwie Polskiem na rzecz urządzić się mającego tamże banku włościańskiego.

Wyczekujące stanowisko, zajęte przez Rosyę w sprawie bułgarskiej, umotywowane tak drastycznie świeżemi enuncyacyami, że sprawa bułgarska jest dla Rosyi drobnostką, a głównem jej zadaniem stać na straży, aby Niemcy nie rozbiły Francyi i nie rozwielmożniły się zanadto, pozostaje niezawodnie w pewnym także związku z wyczekiwaniem rezultatu przesilenia ministeryalnego we Włoszech, bo gdyby Włochy zająć miały, po zmianie gabinetu, odmienne od dotyczasowego stanowisko wobec państw centralnych, sytuacya zmieniłaby się i w sprawie bułgarskiej znacznie na korzyść Rosyi.

Tymczasem zdaje się, że przesilenie ministerstwa we Włoszech uważać już można za pokonane, a nowe ministerstwo Depretisa z Robilantem, jako ministrem spraw zewnętrznych, odżyje w dawnej swej barwie, o tyle może bardziej ostrzem swem przeciw Francyi i Rosyi zwrócone, że z dochodzenia przyczyn napadu Abyssyńczyków na Massawę wykazało się, że tak Rosya, jak Francya odgrywały w tej sprawie rolę podżegaczy.

Belgijski minister wojny, jenerał Pontus, dawał w Izbie belgijskiej d. 18 b. m. wyjaśnienia co do zamierzonych fortyfikacyj nad linią Mozy. W Leodyum ma być stara cytadela zburzoną i zastąpioną sześciu większemi i tyluż mniejszemi fortami, które w odległości 7 do 8 kilometrów od miasta zbudowanemi być mają. Każdy z większych fortów ma być jedną kompanią, a każdy z mniejszych jednym plutonem piechoty i wystarczającą liczbą artyleryi obsadzony. W Namur obecna cytadela i lunety wzmocnione zostaną i zbudowane być mają jeszcze trzy forty w odległości 6 kilometrów od miasta, wzmocnione kilku redutami. Koszta przewidziane wyniosą po 2 miliony franków na każdy fort większy i po 1 milionie na każdy fort mniejszy. Projekta te wystudyowane zostały z jaknajwiększą starannością przez jenerała Brialmont, będącego wielką powagą w inżynieryi wojskowej, i stać będą na wysokości wszelkich dzisiejszych wymagań wojskowych.

Dzienniki urzędowe i półurzędowe niemieckie, równie jak francuska prasa urzędowa, nie odzywają się z żadnemi zastrzeżeniami przeciw tym zamiarom, mającym uzdolnienie Belgii do faktycznego utrzymania swej neutralności na celu, rosyjskie zaś, które w tej chwili odznaczają się nieprzyjaznemi wycieczkami przeciw Niemcom, komentują je uwagami, że — ponieważ Francya niema wyraźnego objektu wojennego, któryby przez Belgią ubiedz w Niemczech pragnęła, Niemcom zaś marsz przez Belgią ułatwia zbliżenie się do Paryża z pominięciem fortec nadgranicznych francuskich, — ostrze tych przygotowań zwrócone jest przeciw Niemcom i przypisywanemu im zamiarowi napadnięcia Francyi, póki jeszcze armia niemiecka czuje się silniejszą i lepiej uzbrojoną od francuskiej.

Zdaje się, że tak samo pojmuje rzecz tę dawny minister belgijski Frere-Orban, przyjaźniejszy Niemcom niż Francyi, i to może spowodowało go do protestowania w Izbie przeciw wnioskowi rządowemu, który za narażający kraj na groźne niebezpieczeństwa poczytuje.

Jak donosi *Figaro*, miał jenerał Saussier, obecny komendant Paryża, a dezygnowany już od dość dawnego czasu na naczelnego wodza wojsk francuskich na przypadek wojny, oświadczyć, że stan zdrowia jego nie dozwoliłby mu przyjąć przeznaczonej dla niego nominacyi. Skutkiem tego wybrała rada ministrów jenerała Fevrier ewentualnym naczelnikiem armii. *Figaro* daje dalej do zrozumienia, że rozporządzeniem tem usuniętą została kandydatura jenerała Boulanger na pomienioną posadę. Dalsze dotychczasowe dezygnacye były, że obok Saussiera, jako naczelnego wodza, dowodzić mieli armią północną: jenerał Billot; armiami środkowemi: Fevrier i Wolff, a armią południowo-wschodnią jenerał Durant. Przez dezygnowanie jenerała Fevrier na naczelnego wodza, pozostaje więc jedna z armij środkowych bez wymienionego dowódzcy.

Saussiera poczytywano w kołach wojskowych francuskich za najzdolniejszego z wyższych oficerów armii. Teraz, kiedy mowa o wymówieniu się jego od dowództwa, warto może przypomnieć, że między nim a Boulangerem nie było nigdy wielkiej harmonii. Saussier nie sympatyzuje z radykalistami. Za rządów Freycineta była chwila, że go Boulanger chiał usunąć z komendy Paryża, a kiedy mu w radzie ministrów perswadowano, iż z oficerem, na którego zdolnościach opierają się nadzieje Francyi, nie wypada tak lekko postępować, i napomknięto coś o potrzebie jego w Paryżu wobec knowań, do jakich się jeszcze pewna część radykalistów posunąć może, odpowiedział na to Boulanger: „Żeby tylko nie nadeszła jeszcze chwila, w której on was zaaresztuje.“

W komisyi wojskowej Izby deputowanych dawał Boulanger wyjaśnienia co do niektórych punktów zamierzonej reorganizacyi armii.

W Anglii rozpoczęły się znów konferencye między radykalistami a Gladstonistami. Biorą w nich udział Chamberlain, lord Herschell, Harcourt i Morley. Jak donoszą z Anglii, widoki, aby układy te do pożądanego skutku doprowadzić mogły, rozbiją się prawdopodobnie znów o program irlandzki, którego Gladstone w niczem zmienić nie chce.

Przebieg sprawy o systematyczną regulacyę rzek w Galicyi i teraźniejsze położenie tej sprawy.

I.

Wiedeń 18 lutego.

† Jednym z najważniejszych postulatów kraju naszego było, obok sprawy indemnizacyjnej, przeprowadzenie dostatecznemi siłami finansowemi i technicznemi, systematycznej i skutecznej regulacyi całego biegu wszystkich rzek spławnych w Galicyi wraz z ich dopływami. Przedstawię tutaj, jak ta sprawa o regulacyę rzek (która to regulacya, aby była systematyczną i skuteczną, powinna obejmować cały bieg rzek spławnych wraz z ich dopływami) wprowadzona została po długich usiłowaniach Sejmu i Delegacyi polskiej, na właściwą drogę, a utknęła znów dzisiaj i zatrzymała się na pewien czas, wskutek koniecznego zwrócenia znacznych sił finansowych państwa na nieodzowne przygotowania do obrony przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym.

Wprawdzie od lat kilkudziesięciu zamieszczane bywają w budżecie i wydawane sumy, drobne w porównaniu z rozległością sieci rzek galicyjskich, na dorywczą regulacyę małej przestrzeni biegu kilku rzek, uznanej za spławną. A także w budżecie na rok bieżący zamieszczono, oprócz 131,5030 złr. na utrzymanie inżynieryi wodnej w Galicyi i na utrzymanie robót tamże już uskutecznionych, 540.000 złr., jako nadzwyczajny wydatek na regulacyę spławnej części Wisły, Dunajca, Sanu, Dniestru i Wisłoki. Ale te roboty regulacyjne przedsiębrane niedostatecznemi siłami finansowemi, rozpraszanemi jeszcze na kilkanaście punktów, rozpoczynane w jednym roku, niszczy często powódź w roku następnym; koryta rzek pozostają zdziczałe, i rzeki, któremi Opatrzność kraj nasz obdarzyła, a które w razie uregulowania ich biegu i ubezpieczenia ich brzegów, mogłoby być wygodnemi drogami wodnemi, najwłaściwszemi dla kraju naszego, wywożącego płody, mające wielki stosunkowo ciężar do ich wartości, zrządzają teraz tylko wielkie klęski i spustoszenia przez coroczne prawie powodzie niszczące najżyźniejsze okolice nadbrzeżne.

Powody małej skuteczności dotychczasowych robót dla regulacyi cząstki biegu pięciu rzek w Galicyi wykazano już w memoryale napisanym przez posła Chrzanowskiego z polecenia Koła poselskiego polskiego, a podanym prezesowi ministrów hr. Taaffe 16 maja 1882 roku. Przypomnę tu w krótkości główne z tych powodów.

Pierwszą z przyczyn małej skuteczności robót, przedsiębranych w celu regulacyi rzek w Galicyi, jest szczupłość sum wyznaczanych z skarbu państwa w corocznym budżecie na regulacyę rzek w tym kraju, będących w dzikim zupełnie stanie, bo ich regulacyę przez cały wiek zaniedbano. Te drobne sumy, zaledwie dostateczne na skuteczne prowadzenie regulacyi jednej większej rzeki, rozrzucane są na roboty regulacyjne przy wielu rzekach, na roboty, które rozpoczęte w jesieni — niszczy często powódź wiosenna i pieniądze są wrzucone marnie w wodę. Ponieważ zaś nie można z corocznych zwykłych dochodów państwa wyznaczać sum dostatecznych na regulacyę rzek w wszystkich krajach monarchii, przeto już w memoryale wspomnionym wskazywano konieczną potrzebę zaciągnienia przez skarb państwa oddzielnej pożyczki na regulacyę rzek w całem państwie.

Drugim głównym powodem małoskuteczności robót dla regulacyi rzek galicyjskich jest, że Namiestnictwo galicyjskie rozporządza szczupłą i niedostateczną liczbą inżynieryi wodnej, której czynność jest jeszcze krępowana instrukcyami ją obowiązującemi, gdyż każdy plan regulacyjny, a nawet i każdą zmianę w planie już zatwierdzonym, spowodowaną przez zmianę koryta, lub brzegów rzeki, musi Namiestnictwo posyłać do zatwierdzenia przez ministerstwo spraw wewnętrznych w Wiedniu. Na niedostateczną liczbę inżynieryi w Galicyi i na instrukcye ją krępujące uskarżał się kilkakrotnie zmarły namiestnik Gołuchowski, uskarżali się posłowie polscy w Radzie państwa. Dlatego w memoryale wspomnionym żądano, aby wraz z powiększeniem inżynieryi wodnej w Galicyi utworzono, jako jeden z wydziałów Namiestnictwa galicyjskiego, dyrekcyę robót publicznych z rozleglejszym zakresem działania, niż mają teraźniejsze organa techniczne Namiestnictwa.

Trzecim głównym powodem małoskuteczności dotychczasowych robót dla regulacyi rzek, a nawet często powodem szkodliwości tych robót dla okolic nadbrzeżnych, było to, że regulacya nie obejmowała ani całego biegu rzeki, ani jej dopływów, a tylko tyczyła się małej części jej koryta, uznanej za spławną. Najstaranniejsza zaś regulacya dolnej, spławnej części biegu rzeki, nie zabezpieczy trwale od wylewu równin, położonych nad tym dolnym biegiem rzeki, jeżeli nie będą wykonane roboty dla uregulowania stanu wody na górnym biegu rzeki. Najskuteczniejszemi środkami uregulowania stanu wód na górnym, a nawet na całym biegu rzeki są: 1) Troskliwa ochrona lasów pozostałych w górach i zalesienie przestrzeni nagich na stokach gór; 2) urządzenie wielkich rezerwoarów wody w dolinach górskich, zamykając tamami te doliny, przez które przepływa rzeka, będąca tam jeszcze górskim potokiem. Uregulowanie i obwałowanie spławnej części rzeki, bez obwałowania wpadających do niej rzeczek i potoków przynajmniej na pewną odległość od ich ujścia, pociąga za sobą przy każdem podniesieniu się wody w korycie głównej rzeki, zatopienie nadbrzeżnych okolic. Albowiem podniesiona w korycie obwałowanej rzeki woda, albo cofa się w ujścia tych rzeczek i potoków nieobwałowanych i z nich rozlewa się na okolicę, albo te dopływy, tj. te rzeczki i potoki zamknąć trzeba szluzami, a rzeczki te, mając zamknięty odpływ, wylewają i zatapiają nadbrzeżne niwy. Dlatego to w wielu okolicach, leżących nad rzeką spławną uskarżają się słusznie na taką niesystematyczną jej regulacyę, która nie obejmuje całego biegu rzeki i jej dopływów.

Z powodów wyżej wymienionych, małoskutecznemi były roboty około regulacyi części kilku rzek spławnych w Galicyi, przedsiębrane niedostatecznemi siłami finansowemi i technicznemi i nieobejmujące całego ich biegu. Wprawdzie we wszystkich krajach monarchii wiele jeszcze pozostaje do zrobienia w celu systematycznej regulacyi rzek; jednak żaden z krajów monarchii nie jest pod tym względem tak zaniedbany, jak Galicya; wszystkie jej rzeki spławne są w dzikim jeszcze stanie, koryta ich nieuregulowane, brzegi niebezpieczone, wskutek czego, zamiast być skutecznemi drogami wodnemi, szerzą spustoszenia corocznemi wylewami. Dlatego Sejm galicyjski wzywał kilkakrotnie rząd do energiczniejszego, a skuteczniejszego niż dotychczas zajęcia się sprawą regulacyi rzek w Galicyi. Posłowie polscy, zasiadający w Radzie państwa, wykazując olbrzymie szkody i klęski, spowodowane corocznemi powodziami w Galicyi, dopominali się prawie corocznie od 1867 r. o wyznaczenie w budżecie większych sum na regulacyę rzek galicyjskich oraz o skuteczniejszą i systematyczniejszą ich regulacyę. W r. 1879 posłowie polscy przedłożyli Izbie poselskiej następujący wniosek do uchwały: Zważywszy, że coroczne wylewy rzek w Galicyi wyrządzają wielkie szkody, zmniejszają dobrobyt kraju i jego siłę podatkową, zmuszają do odpisywania podatków i do zaciągania pożyczek dla niesienia pomocy okolicom zniszczonym; zważywszy powtóre, że wylewom tym można zapobiedz tylko przez systematyczną regulacyę rzek, którą wówczas tylko można skutecznie wykonać, jeżeli przedsiewziętą zostanie dostatecznemi siłami technicznemi regulacya całego biegu rzeki: wzywamy rząd, aby nakreślił program regulacyi rzek w Galicyi, a dla zyskania potrzebnych do wykonania tej regulacyi uchwał przedłożył odpowiednie projekty Radzie państwa i Sejmowi galicyjskiemu, o ile wydanie takich uchwał należeć będzie do kompetencyi tych ciał ustawodawczych i aby starał się dostatecznemi siłami finansowemi i technicznemi regulować kolejno jednę rzekę po drugiej.“ Izba poselska zgodziła się wówczas z treścią tego wniosku, ale zastosowała go nietylko do samej Galicyi, lecz do wszystkich krajów monarchii. Następnie w imieniu i z polecenia Koła poselskiego polskiego napisał poseł Chrzanowski i przedłożył prezesowi ministrów w lutym 1880 i w maju 1882 r. dwa memoryały o potrzebie przedsięwzięcia skuteczniejszych niż dotychczas środków w celu regulacyi rzek we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa, a szczególniej w zaniedbanej pod tym względem Galicyi. Konkluzya tego drugiego obszernego memoryału zawierała następujące żądania:

„I. Rząd powinien ułożyć systematyczny plan regulacyi całego biegu wszystkich rzek spławnych, począwszy od ich źródeł i dopływów tych rzek, oraz oznaczyć czas, w którym plan ten ma być wykonany.

II. W celu wykonania tego planu regulacyi rzek powinien rząd odpowiednie projekty ustaw przedłożyć Radzie państwa i Sejmom krajowym, o ile przedmiot należy do kompetencyi tych ciał ustawodawczych. Na pokrycie wydatków na regulacyę rzek we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa, o ile wydatki te ma ponosić państwo, należy zaciągnąć oddzielną pożyczkę za poręczeniem państwa. Pożyczka ta byłaby następnie umarzaną przez dłuższy przeciąg lat sumami, wstawianemi corocznie w budżet wydatków państwa.

III. Z tej sumy ogólnej, na regulacyę rzek przeznaczonej, a uzyskanej przez pożyczkę państwową, należy wyznaczyć oddzielną kwotę dla Galicyi w tej wysokości, jaka z ogólnego planu regulacyi okaże się potrzebną dla uregulowania rzek w Galicyi.

IV. Z tej pożyczki na regulacyę rzek zaciągniętej należy corocznie przeznaczać na ten cel sumy stosunkowo tak wielkie, aby cały plan regulacyi rzek wykonanym został w oznaczonym okresie czasu. Przy wykonaniu planu należy o ile możności unikać rozpraszania rozporządzalnych środków pieniężnych i sił technicznych.

V. Należy powiększyć inżynieryę wodną w tych krajach, w których okaże się tego potrzeba, a mianowicie w Galicyi. Nie przesądzając zaś tu, czy i jaka zmiana ma nastąpić w organizacyi inżynieryi wodnej w innych krajach reprezentowanych w Radzie państwa, powinien rząd utworzyć w Galicyi Dyrekcyę robót publicznych pod bezpośredniem zwierzchnictwem Namiestnika i przyznać tejże dyrekcyi prawo rozporządzania kredytami wyznaczanemi corocznie przez Radę państwa na regulacyę rzek w Galicyi, według planu regulacyi wód zatwierdzonego raz przez

Drugie dziecko.

(Ciąg dalszy).

I zaczęła żyć dla siebie.

Z budzących się w jej łonie wrodzonych złych skłonności odezwało się pierwsze: owo dziecinne łakomstwo, o którem wspominaliśmy wyżej. Znaczną część pieniędzy, powierzanych jej przez męża, wydawała na przysmaki. Karmiła się łakociami. Codziennie przynosiła z miasta spore pakiety ciast i cukierków. Zjadała je sama, ukradkiem.

— Dobrze mu tak! — myślała — gdyby mnie kochał, jedlibyśmy razem. Pewnobym mu nie pożałowała.

Po łakociach przyszły stroje. Zaczęła się ubierać jak na swój stan kosztownie i zbytkownie, ale tylko wtedy, kiedy mąż tego nie widział.

— Nie warto mu się pokazywać — szeptała do siebie cichuteńko. — Jeszczeby może pomyślał, że się dla niego stroję.

Żeby zaś pochwalić się przed ludźmi swojemi toaletami (bo pod tym względem była próżną jak każda kobieta), wychodziła z sąsiadkami i dawnemi koleżankami z pensyi na spacery; nadto przyjmowała chętnie ich zaproszenia na herbatki, wieczorki, baliki. Tu już grosz, oszczędzony z miesięcznej pensyi, przeznaczonej na utrzymanie domu, nie wystarczał. Trzeba było go poszukać w cudzej kieszeni. Zaciągała po cichu pożyczki na wysokie procenta, brała na kredyt w sklepach i od usłużnej żydówki, przynoszącej jej do domu rozmaite towary. Ztąd przykrości rozliczne, niby chmury przed burzą, gromadziły się i roztaczały nad jej jasną główką... ale pomimo to humoru nie traciła. Od rana do wieczora śmiech, dźwiękiem swym do brzęku złota podobny, rozlegał się wśród białych ścian czysto utrzymanego mieszkania. Podpisywała rewersy, zobowiązania, kwity, handlowała niemi, zamieniła je jak jaka wytrawna wekslarka, tu opłacając część należności, tam dopisując odsetki; ale przed Adolfem nie zwierzyła się nigdy, w jak trudnem znajduje się położeniu. Na samą myśl, że się może dowiedzieć, drżała ze strachu, chociaż wrodzonej odwagi nie brakło jej wcale. Nie zbywało jej także na admiratorach, którzyby chętnie się podjęli wyrównać deficyt w budżecie, bo zalotność jej i wdzięki, coraz piękniej się rozwijające, łatwiej i prędzej przyciągały teraz wielbicieli, niż za panieńskich czasów... Nikt jednak o cień zdrożnego kroku nie miał prawa Karolci posądzić. Tak zwane jej romansiki obracały się w dozwolonym zakresie najniewinniejszego flirtażu. Wprawdzie jakaś złośliwa kumoszka, mieszkająca w tej samej dzielnicy, opowiadała kiedyś w sekrecie, że widziała panią Gronerową, idącą o bardzo późnej godzinie ze ślicznym oficerem od ułanów pod rękę, ale wszyscy ją zakrzyczeli: „To nieprawda! to być nie może!“ — tak powszechnie była lubianą i takiego miru używała wśród kobiet. To dziwna! żadna nie zazdrościła jej ani urody, ani powodzenia między ludźmi. Inna, przy swojem żywem usposobieniu i kokieteryi (rodowita Polka naprzykład), byłaby się dawno zgubiła w opinii publicznej, kompromitując się samemi tylko pozorami. Ona nie. Przy całej swej lekkomyślności tak zręcznie czyniła zadość konwenansom i przepisom obyczajowym, że gdyby miała nawet grzech jaki na sumieniu, niktby się go nie domyślił. Ale na sumieniu Karolci nic zgoła nie ciężyło, prócz długów, które jej okropnie dokuczały. Więc też cieszyła się ogólną sympatyą i uznaniem u równych sobie i u biedniejszych, dla których była uprzejmą i uczynną. Taktem zaś swoim tak umiejętnie przed oczami obcych osłaniała tajemnicę domowego pożycia, że nawet lokatorowie dworka, mieszkający pod jednym dachem, chociaż wiedzieli o jej kłopotach finansowych, nie obwiniali Adolfa ani o obojętność dla żony, ani o skąpstwo. Z długami jednak było coraz gorzej... coraz gorzej. Doszły już do kresu, poza którym czekała ją niezawodnie jakaś smutna katastrofa. Lecz nad dziećmi, szalonymi i pijakami czuwa podobno Opatrzność.

Pewnego wieczora, w sobotę, kiedy już słońce chyliło się ku zachodowi nad ogródkiem, dyszącym cudną wonią kwitnących drzew owocowych, jedna z sąsiadek, uboga praczka, zapukała dyskretnie do drzwi saloniku, opisanego przez nas na początku opowiadania.

— Proszę wejść! — zawołała Karolina, pudrująca śliczną twarzyczkę przed zwierciadłem.

Praczka wsunęła się do pokoju.

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki. Kochana pani pewno z rachunkiem?

— O! nie!

— Dziśbym nie mogła zapłacić... W przyszłym tygodniu...

— Mnie tam nie pilno.

— O cóż chodzi?

— A niby pana sekretarza niema?

We dworku tytułowano Gronera panem sekretarzem.

— Nie; mąż jeszcze z biura nie wrócił. W sobotę zawsze dłużej bawi.

Tymczasem w istocie, Adolf siedział w piwiarni ciemnej, przy osobnym stoliku i snuł czarne melancholiczne myśli, puszczając kółka z cygarowego dymu i sącząc kropla po kropli brunatny napój z kufelka. Żona wiedziała o tem, bo go nieraz podpatrzyła w podobnym stanie, udawała jednak, że nie wie; udawała, że wierzy, iż zajęcia zatrzymują go do późna w magistracie, a przed obcymi nie zdradziłaby dziwnej manii męża za wszystkie skarby świata.

— Bo widzi pani, to niby wielki sekret — szeptała praczka.

Karolcia lubiła słuchać sekretów, więc żwawo zawinęła puszek od pudru w batystową chusteczkę, schowała ją do kieszeni i zbliżyła się do sąsiadki.

— Co?... co takiego?

— Sekret proszę paniusi, a może i niezły interes.

— Mówcież... proszę, moja Janowa.

— Jakby to powiedzieć!... Oto wiem o jednej kobiecie z dalekich stron, co miała maleństwo... tu pod Krakowem... u mamki.

— Bójcie się Boga!

— Ta! proszę pani, bywa tak czasem na świecie!... Chłopka parę dni temu zmarła, więc dziecko wypadało odebrać. Pędrak ma już piętnaście miesięcy; śliczny jak malowanie... Gdyby kto wziął za swoje, to ta kobieta... chciałam powiedzieć ta pani... dałaby rocznie, bez pięć lat, po sześćset papierków, a może i paręset z góry... niby zadatku, niby na przepadłe.

— Czy być może?

— Zaraz pomyślałam sobie... państwo szlachetne osoby... przez dzieci... to byście może i przyjęli robaczka.

Karolcia klasnęła w obie dłonie, tak jej się ta myśl podobała.

— A dadzą sześćset reńskich?

— Jak mi Bóg miły dadzą!

— Kiedy?... kiedy? — pytała Gronerowa z zajęciem.

— Może i dziś, o zmroku... Ma się rozumieć, ta pani nie tutejsza, aż z pod Przemyśla... nie śmie za dnia po mieście chodzić, bo choć niby nie matka, ale to zawsze jakoś niemiło. Chciałaby, żeby chłopak był w porządnym domu i wychowany na panicza... Ja jej tak o paniusi świadczyłam, już tak świadczyłam...

— Dziękuję kochanej pani. Jak się rzecz ułoży, to wynagrodzę...

— Znam brylantowe serduszko, i na nie właśnie rachowałam!... Jeno ona pragnie żywnie poznać szlachetną osobę.

— Toż ją sprowadźcie moja Janowa... sprowadźcie czemprędzej.

Pojutrze, w poniedziałek, przypadał termin wypłaty jakiejś znaczniejszej sumki, więc Karolci było bardzo pilno zawrzeć umowę jak najspieszniej.

— Sprowadzę droga paniusiu niezawodnie, tylo co na to powie pan sekretarz?

— Biorę wszystko na siebie.

— Kiedy tak, to lecę... Niechże szlachetna osoba łaskawie zaczeka, bo my tu wnet przybędziemy.

— Jakto! teraz?... a mówiliście, że za dnia nie śmie.

— No, tak! ale już niby wieczór, a powiem szczerze, ona u mnie nocowała i od rana czeka.

— Czeka od rana, a wyście mi dopiero powiedzieli!

— Widzi paniusia trzeba wszystko robić rozważnie, bo jest z nią niby i dziecko. Mówię w zaufaniu... a i ja niby pragnęłam się także zapewnić, czy mi szlachetna osoba co za fatygę ofiaruje.

— O! kochana pani mnie zna przecie... nie poskąpię...

— Wiem, wiem!.. to też lecę.

— Zatem czekam.

— Bez mały kwadransik stawimy się niezawodnie. Muszę naprzód obejść podwórzec i niby spenetrować, czy kto nie podgląda... bo ona sobie życzy jeno z paniusią samą się rozmówić... a nie chciałaby, żeby ją hołota z naszego dworka widziała.

Ukłoniła się i wybiegła.

Zygmunt Sarnecki.

(*Dokończenie nastąpi*).

rząd, bez odnoszenia się do ministerstwa co do szczegółów wykonania i co do modyfikacyj koniecznych wskutek późniejszych zmian gruntu i brzegów rzeki.

VI. Ze względu na ważność regulacyi rzek dla nadbrzeżnych właścicieli należałoby w sprawach wykonania tej regulacyi powoływać do współdziałania z głosem doradczym miejscowe komitety złożone z reprezentantów nadbrzeżnych właścicieli i nadbrzeżnych gmin.

VII. Należy wydać ustawę, mającą na celu **ochronę lasów w górach i zalesienie nagich stoków gór.**"

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 20 lutego.

() Trzeba obecnie przypomnieć, że jedna Anglia stanowczo odmówiła udziału w negocyacyach prowadzonych przez Portę, a wszystkie racye ówczas przez lorda Salisbury podawane, zwłaszcza na nalegania ze strony Austryi, zupełnie się sprawdziły. Austrya popierała te negocyacye, lecz, jak to kilkakrotnie twierdziłem, bez żadnej ufności w powodzenie. Zachowanie się Rosyi przejawia obok niezmienności celu, tę niejasność i chwiejność co do środków, które są stałym rysem jej polityki, odkąd zależy ona wyłącznie od osobistych dyspozycyj cara. Misya Kaulbarsa polegała na złudzeniu, że Bułgarya rzuci się do nóg wysłannika cara. Złudzenie to przyniosło Rosyi moralną porażkę. Podobne złudzenie miało znowu i teraz miejsce. Rosya liczyła na to, że Bułgarzy okażą się złamanymi z powodu rekuzy i zimnej wody, jaką w całej Europie deputacyę bułgarską oblewano. Więc kazała Porcie sprowadzić Zankowa, żeby bezwarunkowe poddanie się Bułgarów ułożyć, a ambasadorowie mieliby tylko oświadczyć, że się z tego bardzo cieszą. Tymczasem rejencya na łaskę i niełaskę się nie zdała, zamachy i spiski się nie udały, negocyacye do rosyjskiego rezultatu doprowadzić nie mogły. Doświadczywszy znowu skutków złudzenia, rząd rosyjski nakazał p. Nelidowowi po prostu zwinąć kominka, deputacyi nie przyjąć, negocyacye ignorować. Pozostała na placu tylko Porta i Bułgarzy, lecz nikt, zgoła nikt do niczego się nie zobowiązał, nie zaangażował, do żadnego porozumienia nie przyszło.

Taki obrót rzeczy spowodował ze strony Rosyi zwrot nowy, działanie dwojakie, a jedno miało drugiemu pomagać. W samej Bułgaryi usiłowano raz jeszcze wywołać zaburzenia, wskutek których alboby się Bułgarya poddała, albo też okazałaby się jakaś interwencya konieczną. Równocześnie polecono właściwym dziennikom wystąpić z nowem stanowiskiem: Rosya niema potrzeby zajmować się bagatelą bułgarską, ona może czekać na sposobność, ona wyzyska dopiero sytuacyę, gdy Francya i Niemcy znowu się zderzą, co zdaje się nastąpić musi. Rosya zobaczy, jak ma się zachować; Francyi zniszczyć nie pozwoli, gdyż alians z Francyą może być dla niej pożytecznym; ona sobie tej drogi nie zamknie. Jeżeliby zaś Niemcy miały mieć zupełnie wolne ręce co do Francyi, to Rosya musiałaby za to otrzymać wielkie wynagrodzenie. I naraz wypłynęła znowu na wierzch kwestya okupacyi Bułgaryi. Lecz okupacya ta miała być przygotowaną zamachem — jak to powyżej wspomniałem. Zamach ten znowu nie powiódł się, ale cała machinacya, cały powyżej opisany przebieg ostatniej fazy kwestyi bułgarskiej został odsłonięty. W oczach mocarstw została Rosya ponownie skompromitowaną. Nic jej to nie szkodzi, lecz zamach ten według przychwyconych w Zofii dokumentów należy opowiedzieć:

Papasoglou, handlarz róż z Kazanliku, emigrant bułgarski, w Konstantynopolu przebywający, wysłał w początku stycznia b. r. list do pułkownika Nikołajewa w Zofii, nakłaniając go do *coup d'état* na rzecz Rosyi, przyrzekając pieniężną nagrodę od Porty! Nikołajew przystał; wtedy Papasoglou nakreślił mu w drugim liście cały program rewolucyi na podstawach proponowanych przez Zankowa, „które Rosya zupełnie zatwierdza." A więc: oficerów przekupić, przedewszystkiem Popowa i Panicę, rejencyę i rząd obalić, oddać rząd metropolicie Klemensowi, który zapośredniczy odzyskanie łaski Rosyi, amnestya dla emigrantów, przywrócenie spiskowych oficerów, zupełna wolność prasy, lecz wygnanie Zacharyasza Stojanowa i Petkowa (redaktorów, patryotów), zupełne poddanie się pod rozkazy przyszłego konsula rosyjskiego, przyjęcie każdego kandydata do tronu, którego Rosya wskaże. Papasoglou ułożył to wszystko w porozumieniu z p. Nelidowem, i dla ostatecznego porozumienia wysłaną została z papierami do Zofii pani Papasoglou. Przybyła ona do Zofii 25 stycznia, udała się wprost do Nikołajewa, lecz rząd bułgarski śledził jej kroki, był uprzedzony z Konstantynopola, i zaaresztował ją, a przy niej wszystkie dokumenta.

Wyznała ona wprost, że działa z upoważnienia ambasadora rosyjskiego, do którego opieki się odwołuje; koszta rewolucyi już nie Porta, ale ambasada ros. miała płacić. Cały ten fakt nie ulega żadnej wątpliwości, w żadnym szczególe. Rząd bułgarski zaczął już ogłaszać dokumenta dotyczące. Więc ani drogą układów, ani drogą zamachu Rosya do celu znowu nie doszła. Może łatwiej dojdzie drogą presyi na Niemcy, które mimo najserdeczniejszej przyjaźni przecież pięści muszą zaciskać, czytając, jak Rosya wprost grozi im aliansem z Francyą i trzyma ich w szachu. Z pozycyi tak niewygodnej będzie się chciał oczywiście ks. Bismark co prędzej wydobyć. Więc niebawem po wyborach możemy oczekiwać nowych z jego strony politycznych niespodzianek. Nie będą one wielkim stylem się odznaczały; już i pazury ks. Bismarka się stępiły, lecz będą to *des expédients* — bo i kanclerz żelazny skazany już jest na politykę *von Fall zu Fall.*

Z Sejmu węgierskiego.

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych Sejmu węgierskiego wszedł pod obrady **projekt do ustawy względem zakupna zapasów rezerwowych dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia.** Referenci Daniel i Münnich uzasadnili potrzebę żądanych na ten cel kredytów, poczem zabrał głos minister obrony krajowej baron Fejervary, który, powoławszy się na dołączone do projektu motywa, rzekł: „Wobec naszego położenia finansowego byłoby niewątpliwie rzeczą pożądaną, aby zakupno tych zapasów uskuteczniać powolnie i stopniowo, co uczyniłoby mniej dotkliwą tę ciężką lecz w interesie bezpieczeństwa naszej ojczyzny nieodzowną ofiarę. Gdy jednak dla podniesienia sił zbrojnych w całej Europie daje się dostrzedz niezwyczajna działalność, gdy dalej naszym patryotycznym obowiązkiem jest dbać o odpowiednie i takie zabezpieczenie naszej ojczyzny, byśmy na wypadek możliwej zaczepki, kiedykolwiek i zkądkolwiek nastąpićby ona miała, stali gotowi, i gdy ani chwili nie wątpiłem, że ten punkt widzenia spotka się ze strony węgierskiej legislatywy bez różnicy stronnictw i bez żadnego wyjątku z dobrze rozważoną ofiarnością, przeto przedłożyłem Wys. Izbie ten projekt do ustawy, aby w danym razie nie być oskarżonym o zaniedbanie, mogące ewentualnie stać się złowrogiem. Wiemy, iż poczucie ludów co do potrzeby, aby praca błogosławionego pokoju nie była zaburzoną, bezwarunkowo podzielanem jest ze strony rządów, a głównie ze strony naszych decydujących kół, i że możemy dać przystęp nadziei, iż pokojowe usiłowania zyskają przewagę. Lecz z drugiej strony nie da się niestety zaprzeczyć, a każdy członek tej Wys. Izby wie i czuje równie, jak ja, iż horyzont Europy jest zachmurzony, a polityczna atmosfera nasycona do pewnego stopnia elektrycznością, i że nie wiemy, czy i kiedy padnie iskra, z której zawarty bezwątpienia palny materyał wywoła pożar. Jednem słowem: niepewność sytuacyi działa w całej Europie przygniatająco na umysły. Jeżeli więc zwracam uwagę węgierskiej legislatywy w tym kierunku, aby i z naszej strony stało się, co nieodzownie jest koniecznem, jeśli się nie mamy dać zaskoczyć ewentualnie nastąpić mającym wypadkom, to nie należy tego żadną miarą pojmować jako rodzaj sygnału alarmowego, gdyż, jak mniemam, nie grozi przed naszemi bramami bezpośrednie niebezpieczeństwo; jestto tylko wynikiem wskazanej przez sytuacyę przezorności, owej przezorności, która jest obowiązkiem każdego państwa, niechcącego abdykować z swoich warunków egzystencyi." (Ogólne oklaski).

Następnie oświadczył hr. Albert Apponyi imieniem umiarkowanej opozycyi, iż partya jego projekt niniejszy przyjmuje. W tym samym duchu przemawiali i inni przewódcy stronnictw, jak Daniel Iranyi, Piotr Trutina i Antoni Vadnay.

Wśród ogromnego naprężenia Izby zabrał w końcu głos prezes ministrów Tisza i przemówił temi słowy: Oświadczam, iż z dwóch powodów nie mogę się tak jak jeden z poprzednich mowców zapuszczać w wywody co do zachowania się przed wojną i po wojnie. Raz dlatego, gdyż **wierzę i mam nadzieję, iż pokój będzie mógł być utrzymanym,** a przeto byłoby przedwcześnie już dziś mówić o wojnie. Nie mówię o tem i dlatego, gdyż jestem przekonany, iż jeżeliby mimo naszych usiłowań i nadziei wypadki jednak sprowadziły wojnę, wówczas wszyscy synowie naszej ojczyzny zarówno podczas wojny, jak i po wojnie spełnią swój obowiązek wobec ojczyzny. (Żywe oklaski).

Podczas rozpraw nad niniejszym projektem do ustawy podniesiono obecnie głównie dwa punkta: finansowy punkt widzenia i zagraniczną sytuacyę. Nie potrzebuję zdaje się zapewniać, iż w pierwszym rzędzie czuje całą ważność finansowego punktu widzenia ten rząd, który jest odpowiedzialnym za stan finansów, a wysoka Izba raczy wierzyć, iż rząd tylko w przekonaniu nieodzownej konieczności z tem żądaniem wobec Izby wystąpił. Lecz z mojej strony daję także wyraz przekonaniu, iż, jakkolwiek kredyty te mogą nasze finansowe niedostatki w tej chwili znacznie spotęgować, to jednak kraj i ze stanowiska finansowego musi dowieść, iż nie mogą zajść tak trudne stosunki, wśród których wahalibyśmy się ponieść potrzebne dla bezpieczeństwa kraju ofiary, gdyż i z tego punktu widzenia mają więcej zaufania do takiego państwa, które dowodzi, iż wśród wszelkich niebezpieczeństw chce się utrzymać, aniżeli do takiego, o którem można powiedzieć, iż gotowem jest poświęcić bezbronnie swe interesa, aby tylko uniknąć chwilowych trudności.

Co się tyczy sytuacyi zagranicznej, pozwolę sobie, może przesadną przezornością powodowany, sprostować z mego własnego punktu widzenia to, co mówił hr. Apponyi. Zaznaczył on mianowicie, iż każdy dąży i dążyć będzie do utrzymania pokoju, a jeśli rząd mimo to niniejszy projekt przedłożył, musiał to uczynić, gdyż prawdopodobieństwo zaburzenia pokoju jest obecnie większem, niż w normalnym czasie. To wyrażenie pragnę tylko nieco zmodyfikować, a mianowicie w ten sposób: Tak jest, dziś jeszcze jest celem i dążeniem rządu, nietylko naszego rządu, ale wszystkich decydujących sfer monarchii, pokój utrzymać. Jeżeli mimo to i mimo faktu, iż nie zrzekliśmy się wcale nadziei utrzymania pokoju, żądamy takiego kredytu, to nie oznacza to, iż wojnę uważamy za prawdopodobną, ale że nie uważamy za wykluczoną możliwości wojny. Zresztą mogę wys. Izbę także zapewnić, iż tendencya naszej zagranicznej polityki także i dziś jest ta sama, jak ją minister spraw zagranicznych w Delegacyach nakreślił, a mianowicie, iż niema nikogo w monarchii, ktoby siły ludów naszej monarchii pragnął użyć do czego innego, jak tylko **do wojny we własnej obronie z punktu widzenia naszych interesów nam nieodzownie narzuconej.** (Ogólne oklaski).

W głosowaniu przyjęła Izba jednomyślnie żądane kredyty.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lutego.

— **Spisy** osób, należących do pospolitego ruszenia, wystawione są, począwszy od d. 18 bm., w wydziale V Magistratu. Interesowane osoby przybywają licznie do Magistratu celem przejrzenia list, by żądać sprostowań lub wykreśleń. Urzędnicy Magistratu dają natychmiast potrzebne wyjaśnienia. Wiele też osób informuje się o warunkach, pod jakiemi uzyskać można stopień oficera w pospolitem ruszeniu. Nietylko więc w stolicy monarchii, ale i u nas panuje wielkie zajęcie się interesowanych i należących do pospolitego ruszenia. W stolicy monarchii, jak donoszą dzienniki, pięciu urzędników daje szczegółowe wyjaśnienia, a młodzież, należąca do pospolitego ruszenia, jak najchętniej zgłasza się i w danym razie żąda umieszczenia na listach, okazując żywą gotowość do służby.

— **P. Kolosváry**, dyrektor ruchu kolei państwowej, wrócił już z Lipinek, gdzie odbyła się konferencya w sprawie taryf przewozowych dla nafty, oraz w innych sprawach, dotyczących transportu nafty, konferencya złożona z reprezentantów kolei państwowych, członków Towarzystwa naftowego i Tow. rolniczego krakowskiego. Sprawę taryf traktowano tak ze względu na koleje w kraju, jak w całej monarchii i to w tym kierunku, by kopalniom nafty, mającym tak doniosłe znaczenie, zapewnić należytą opiekę co do taryf i nie dopuszczać zarazem nadużyć, jakie spotykają towar przy odbiorze. Reprezentanci kolei państwowej, mianowicie szef biura taryfowego w jeneralnej Dyrekcyi p. Franciszek Licharzik, szef biura handlowego p. Deym, oraz dyrektor ruchu p. Kolosváry są w tej mierze jak najlepiej usposobieni, liczyć się wszakże muszą z kolejami prywatnemi, które dążeniom ich i interesowi krajowemu przeciwstawiają interes prywatny. W Lipinkach powzięto uchwały co do 6 punktów, co do których rezultat ostateczny poprzedzony być musi rokowaniami z innemi kolejami.

— **Z karnawału.** W sobotę dawali wielki wieczór pp. mecenasostwo **Hajdukiewiczowie**; w tańcu brało udział przeszło 30 par, a przy doskonałej muzyce i wielkiej gościnności gospodarstwa przeciągnęła się do godz. 7 rano ochocza zabawa, połączona z uroczystością rodzinną.

Wczoraj tańczono aż do rana u państwa Kaweckich. Znana gościnność gospodarstwa, wyborna muzyka, obszerny a świetny salon, a niemniej obecność wielu pięknych pań i panien tudzież wielu doskonałych danserów, złożyły się na to, iż zabawa mogła się rozwinąć wspaniale, ożywienie całego towarzystwa nieustannie wzrastało, a zapał do tańców, elegancko i ochoczo prowadzonych, nie osłabł ani na chwilę. Wśród wykwintnej wieczerzy wznosił uprzejmie gospodarz długi szereg pięknie obmyślanych toastów, w których wspominał po kolei o wszystkich rodzinach biorących udział w zabawie, a zdrowie gospodarstwa wychylił p. prezydent Zborowski.

W Stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda" odbył się onegdaj wieczór kostiumowy, bardzo ożywiony. Kulminacyjnym punktem wieczoru było przybycie po godzinie 10 dziarskiego wesela krakowskiego, zapowiedzianego przez drużbów. Po wybornej oracyi organisty, i to organisty do złudzenia naśladującego owe w tradycyi już tylko żyjące typy staropolskie, wesele odtańczyło poloneza. Bardzo wdzięcznie w tym polonezie przesuwały się postacie krakowiaków i krakowianek. Po polonezie odtańczono z brawurą mazura i krakowiaka, przeplatając go śpiewkami. Rozwinęły się potem tańce, w których pomieszało się krakowskie wesele z innemi gustownemi kostiumami, a widok ten różnobarwnych kostiumów i strojów krakowskich bardzo miłym był dla oka. Około 60 par tańczyło do białego rana; niestety, sala była za szczupłą na taką ilość par. Wieczorkiem tym „Zgoda" świetnie zakończyła karnawał.

W Sali strzeleckiej tańczono w sobotę. Dochód z wieczorku przeznaczonym był na rzecz pomnika Kazimierza Wielkiego i na rzecz biednych izraelickich uczniów szkół ludowych. I tutaj bawiono się tańcami bardzo ochoczo, a obszerna sala strzelecka pozwalała 40 parom tańczyć z całą swobodą. Szlachetny cel nie przyciągnął tak wielu uczestników zabawy, jak się tego spodziewać można było, być może przecież, że na rezultat wpłynęła sprzedaż kwiatów, której podjęły się żony znanych tutejszych obywateli, panie Kohnowa i Propperowa.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Popiersie tyle nam drogiego poety Adama Mickiewicza, dłuta powszechnie i zaszczytnie znanego artysty p. Gujskiego było do nabycia na korzyść ubogich. Wzmianka o tem w niedawnem ogłoszeniu w *Czasie*, aby ta znakomita rzeźba nie poszła w poniewierkę i nie została niejako na wygnanie skazana, jak za życia sam nasz wieszcz ukochany, obiła się o wszystkie serca polskie i niebawem też szlachetnym uniesiona popędem miłosierdzia dla biednych, oraz zamiłowania sztuki, z książąt Ponińskich księżna Karolina Lubomirska kupiła to piękne popiersie. Miło zaznaczyć, iż ta pełna artyzmu praca w tak dobre dostaje się ręce i wzbogaca prześliczny już zbiór starożytnych i naszych narodowych mistrzów, zgromadzony przez księżnę, zawsze skorą do każdego dobrego uczynku i podniesienia polskich naszych utworów. Godny ten naśladowania uczynek wywołuje wdzięczność i uwielbienie dla wspaniałomyślnej tej Pani! Boć wielką zasługą popieranie ojczystej sztuki i niesienie pomocy nieszczęśliwym.

— **Franciszek Ksawery Nałęcz Pietraszkiewicz**, wygnaniec kaukaski z r. 1838, urodzony w r. 1814, zmarł tu d. 20 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek d. 22 b. m., nabożeństwo żałobne zaś w sobotę d. 26 b. m. o godzinie 10ej w kościele OO. Kapucynów.

— **Dzisiejszy numer** *Kuryera Krakowskiego* został skonfiskowany.

— **Obcokrajowym izraelitom** od pewnego czasu, o ile nam wiadomo, utrudnionym jest nietylko przejazd przez rosyjską granicę, lecz także osiedlanie się ich w granicach Królestwa Polskiego i Rosyi. Oto obecnie dowiadujemy się od osób kompetentnych, iż rzeczywiście w tym względzie istnieje na terytoryum rosyjskiem takie ograniczenie ruchu obcokrajowych izraelitów, i że jedynie tylko o tyle tylko jest im ów przejazd przez granicę i pobyt w Królestwie Polskiem dozwolony, o ile należą do klasy kupców engrosistów lub też do klasy wielkich przemysłowców i o ile jako tacy przeprowadzają znaczniejsze interesa w Królestwie Polskiem i w Rosyi. Jako dowodu w tym względzie wymagają urzędy rosyjskie przedłożenia pismeinnego poświadczenia właściwych Izb handlowo-przemysłowych, lub też innych władz austryackich, dającego zupełną gwarancyę władzom rosyjskim. Poświadczenia takie winny obejmować nietylko oznaczenie i rozciągłość przedsięwziętego, lub przedsięwziąść się mającego interesu handlowego lub przemysłowego, lecz także winny nawet zawierać możliwie dokładne podanie w cyfrach jego szacunkowej wartości.

— **Gaz miejski** w szpitalu św. Łazarza. Wydział krajowy przyjął wniosek komitetu administracyjnego względem zaprowadzenia gazu miejskiego w szpitalu św. Łazarza i polecił przedłożyć jak najrychlej projekt kontraktu z gazownią miejską o dostawę urządzenia gazowego i gazu. W ten sposób przybywa miastu jeden z większych konsumentów, szpitalowi zaś konieczny środek wentylacyi i tanie źródło światła. Przy tej sposobności powinnaby skorzystać ulica Kopernika, dotychczas od mostu kolei żelaznej ku rogatce niedostatecznie naftą oświecana.

— **Towarzystwu kolonij wakacyjnych** dla dzieci w Krakowie przyznało Namiestnictwo dolno-austryackie subwencyę w kwocie 200 złr. z fundacyi ś. p. Konstantego Żahorskiego, pułkownika wojsk rosyjskich.

— **Czytelnia dla chorych w szpitalu ś. Łazarza.** Z postępem oświaty w kraju naszym coraz więcej przybywa do szpitala ś. Łazarza chorych umiejących czytać, dla których długie zazwyczaj dnie choroby stają się jeszcze dłuższemi z braku jakiejkolwiek rozrywki umysłowej. Istniejący w szpitalu zbiór książek, lubo wspierany hojnie przez Towarzystwo oświaty ludowej, nie wystarcza na obecne potrzeby, a na powiększenie jego niema żadnych funduszów. Z tego powodu udaje się komitet administracyjny szpitala ś. Łazarza do publiczności z prośbą, by niepotrzebne nieraz w domu książki, pisma peryodyczne i przeczytane już numera dzienników raczyła nadsyłać bądź wprost do zarządu szpitala ś. Łazarza, bądź do księgarni p. S. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, zkąd dostaną się one do rąk chorych. Z końcem roku zda komitet administracyjny sprawę ze skutku niniejszej odezwy; tymczasem spodziewa się, że publiczność nie odmówi swej pomocy do ulżenia doli biednych chorych i przyczyni się zarazem do szerzenia oświaty wśród warstw ludności szukających ratunku w szpitalu.

— **Koleje** tutejszo-krajowe przyznały członkom c. k. Towarzystwa gospodarczego galic., jadącym na zgromadzenie Rady ogólnej (na czas od 27 lutego do 10 marca b. r. włącznie następujące obniżenia: a) Kolej Karola Ludwika bilety II i III klasy pociągów zwykłych (nie pośpiesznych) o $33\frac{1}{3}\%$, a to w ten sposób, iż jadący II klasą zakupują bilet I klasy, a jadący III klasą pół biletu I klasy, który służy im już następnie do bezpłatnego powrotu; przeto przy wysiadaniu we Lwowie bilet niema być oddawany i tylko z powrotem przedłożyć go należy do odstemplowania. b) Kolej Czerniowiecka bilety II i III klasy o $33\frac{1}{3}\%$, dozwalając jadącym II klasą użycia pociągów pośpiesznych, jadącym zaś III klasą tylko pociągów osobowych (z wykluczeniem pośpiesznych). c) Kolej państwowa zaś na swych liniach, a mianowicie: Tarnów-Łeluchów, Zwardoń Chyrów-Stryj, Stanisławów-Stryj-Lwów i Husiatym-Stanisławów obniżenie następujące: jadący II klasą kupią bilet III klasy, jadący III kl. pół biletu II klasy. d) Kolej I węg.-galic. (dla linii Łupków-Przemyśl) zapewniła obniżenie 25%.

— **Mleczarnia Grodkowicka.** P. Żeleński urządził w Grodkowicach wzorową mleczarnię, z której rozpoczął dostarczać mleka do Krakowa. Zachęcony przez lekarzy, udał się do Towarzystwa lekarskiego krakowskiego z prośbą o poparcie jego usiłowań. Dokładne badania, przez komisyę przemysłowo-lekarską na miejscu przedsiębrane, wykazały, że obora Grodkowicka urządzona jest wzorowo, że krowy są zupełnie zdrowe, odpowiednio karmione, i że przyrządzanie mleka sposobem Schwarza odbywa się nadzwyczaj starannie i z jak największą czystością. Rozbiór chemiczny dokonany przez prof. Olszewskiego, wykazał, że mleko to posiada skład chemiczny tak odpowiedni, iż może być uważane jako stósowne żywienie tak dla zdrowych, jakoteż dla chorych i rekonwalescentów. Wobec tego Towarzystwo lekarskie uchwaliło popierać tę mleczarnię, poddało takową pod kontrolę swej komisyi przemysłowo-lekarskiej i udzieliło p. Żeleńskiemu pozwolenia do używania firmy Towarzystwa. Uchwała Tow. lekarskiego, oparta na nadzwyczaj ścisłych badaniach, jak niemniej nadzór, jaki obiecał wykonywać fizyk miejski nad składem nabiału Grodkowickiego (ulica Bracka Nr. 5), jest dostateczną gwarancyą dla osób, któreby zaopatrywać się chciały ze składu tego w higieniczne i pożywne mleko.

— **Ze Lwowa.** Wydział krajowy w d. 7 lutego b. r. zamianował Dra Józefa Wiczkowskiego, lekarza, chemikiem szpitala powszechnego we Lwowie w miejsce ś. p. Dra Żulińskiego.

— **Fmp. Franciszek Christl** zakończył życie w Wiedniu w d. 17 bm. Urodzony w r. 1816 we wsi Wola Batorska w Galicyi, był synem urzędnika. W szesnastym roku wstąpił do armii jako kanonier i awansował dopiero w r. 1848 na podporucznika. W bitwie pod Novarą w r. 1849 został porucznikiem, a pełniąc przez lat kilka obowiązki nauczyciela w instytucie kadetów w Hainburgu i w Akademii wojskowej w Wiener Neustadt, został w r. 1854 kapitanem, a po odbyciu wojskowo-naukowej podróży po Europie w r. 1863 majorem, w r. 1867 podpułkownikiem, a w rok później pułkownikiem. W r. 1872 towarzyszył Arcyksięciu Wilhelmowi do Rosyi. W r. 1876 został mianowany dyrektorem artyleryi przy jlnej komendzie we Lwowie i awansował na jenerała brygady. Od czasu otrzymania na własne żądanie dymisyi w r. 1879 z charakterem jenerała dywizyi, pozostawał w Wiedniu, poświęcając się pracom naukowym i dobroczynności. Testamentem zapisał fmp. Christl cały swój majątek (około 40.000 złr.) wiedeńskim towarzystwom dobroczynności, przyczem nie zapomniał o swoich służących.

— **Trzynasty wśród przysięgłych.** W Woyming, w Ameryce, gdzie kobietom podobnie jak mężczyznom przysługują prawa i gdzie spełniają one także obowiązki sędziów przysięgłych, podsądny jakiś, który proces swój przegrał, wręczył podanie z prośbą o unieważnienie wyroku, albowiem jedna z przysięgłych podczas długiej obrady w pokoju „jury" wzbogaciła świat obywatelem, a prawo wzbrania obecności osoby trzynastej podczas obrad „jury."

— **Przyszły stan pogody.** Z powodu nieregularnego podziału powietrza, prawdopodobnem jest w najbliższych dniach zwiększające się zachmurzenie z zmiennym wiatrem, miejscami z obfitym opadem śniegu i wolniejszym mrozem.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna aresztowała: Zabdyra Józefa, ze Stryszowa, za kradzież; Sladowskiego Jana, z Krakowa, za usiłowaną kradzież; Peterkowskiego Wincentego, z Królestwa Polskiego, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności; Grodala Jędrzeja, z Krakowa, za kradzież; Kotarbę Konstantego, z Lanckorony, poszukiwanego za kradzież; Kadulskiego Stanisława, z Krakowa, za sprzedawanie fałszywych biletów na redutę.

W policyi złożyła straż policyjna pierścionek złoty z turkusem, znaleziony w sobotę w gmachu teatralnym — oraz pięć kluczy znalezione w niedzielę rano przy ulicy Podzamcze.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 22go: Po raz drugi: *Komedya konkursowa*, komedya w 1 akcie, Adama Asnyka — i *Przyjaciele Hioba*, komedya w 2 aktach, Adama Asnyka.

We czwartek 24go: Czwarte abonament. przedstawienie: *Paryżanin*, komedya w 3 aktach, E. Gondineta, z p. Lubiczem w roli tytułowej.

W sobotę 26go: Na dochód Edmunda Rygera, po raz pierwszy: *Larik*, tragedya w 5 aktach, z motywów dziejowych, przez Jana Gadomskiego, nagrodzona na konkursie warszawskim.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 19go i 20go lutego pochmurno, śnieg obfity; termom. d. 19go od —11·0 doszedł tylko do —5·5 C., d. 20go od —2·0 spadł wieczorem na —10·6 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano d. 21go stan jego był 742·3 millim., termom. —12·7 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 22go lutego: Katedry św. Piotra w Antiochii.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Odczyty. Jak donosiliśmy, odbędzie się pierwszy odczyt na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, a mianowicie: prof. X. Dra Pawlickiego „O emancypacyi kobiet," d. 25go b. m.; potem nastąpią odczyty p. Wł. Spasowicza d. 14go i 15go marca; hr. Tarnowskiego 18go, 20go i 22go marca; Henryka Sienkiewicza 25go marca; prof. Dra Krzymuskiego 28go marca; prof. Dra Creiznacha 30go marca. — Biletów dostać można w księgarni p. Krzyżanowskiego po cenie 1 złr. za krzesło, 40 c. za wstęp na salę. Również nabyć można biletów na wszystkie 9 odczytów w cenie 7 złr. za krzesło, a 2 złr. 50 c. za wstęp na salę.

W oddzielnej odbitce z *Czasu* wyszły rozprawy: „Złotnictwo krakowskie," napisał Leonard Lepszy, (8° 40 str.); „Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach" przez Stanisława Tomkowicza (8° 21 str.); „Illustracye polskie z życia uniwersyteckiego XVII i XVIII wieku," napisał Dr A. Karbowiak (8° 19 str.)

Z Teatru.

Sobotnie przedstawienie, dane na dochód p. Pauliny Wojnowskiej, sprowadziło do teatru liczną publiczność. Przedstawienie składało się z dwóch sztuk Adama Asnyka, dwuaktowej komedyi *Przyjaciele Hioba* i granej po raz pierwszy jednoaktówki p. t. *Komedya Konkursowa*.

Komedya *Przyjaciele Hioba* znaną już jest publiczności z dawniejszych przedstawień, zaznaczyć więc tylko należy, że odegraną została dobrze, a mianowicie p. Lubicz oddał doskonale rolę Hipolita Cyganka, doprowadzonego do nędzy malarza, a wskutek nędzy zaglądającego zbyt często do kieliszka, aby zapomnieć o smutnej rzeczywistości. Ale pomimo zaniedbania zewnętrznego i początków smutnego nałogu, bije przecież w tej piersi serce uczciwe, uczciwe wyznające zasady. Pozorny ten, a tak często znachodzący się kontrast, wogóle cała rola znalazła w p. Lubiczu wybornego przedstawiciela.

Gdy kurtyna zapadła, publiczność głośno poczęła składać hołd autorowi, który kilkakrotnie z swej loży za dowody uznania dziękował.

Benefisantkę p. Wojnowskę powitano przy ukazaniu się na scenie oklaskami i bukietami, a jej właśnie przypadła rola typowej cioci w sobotniej premierze. *Komedya Konkursowa* jest rzeczą nader udatną, może zbyt aktualną, ale napisaną dobrze, z ciepłem, bogatą w myśli poważne, pomimo szczerze wesołego tonu, jaki z niej przebija. Stary literat Hugonowski (p. Siemaszko) ma dorosłą córkę Stasię (p. Ziembińska), o którą się stara dzielny chłopiec — dzierżawca ze wsi — Bekasiński (p. Lubicz), któryby podobno jednak prochu nie wymyślił. Tak przynajmniej twierdzi siostra Hugonowskiego, wdowa Kancińska (p. Wojnowska), opiekunka zakochanej Stasi. Ale i Stasia i ciocia irytują się wielce, że Bekasiński pomimo bywania u nich już przez szereg miesięcy żadnego kroku pozytywnego nie czyni, nie oświadcza się. Stasię martwi to tak wielce, że na przekorę Bekasińskiemu gotowa wmówić w siebie, że jej się więcej podoba stary przyjaciel ojca, erudyt, krytyk, tłomacz Anakreona, a dotąd stary kawaler Tenowicz (p. Feliksiewicz). Ale poczciwa ciocia — jak zawsze tak i tu ciocia, bo się troszczy — postanawia wyjaśnić sytuacyę, Bekasińskiego zmusić do stanowczego kroku. Biedny Bekasiński przychodząc z zwykłą wizytą trafia na zły humor i panny, która mu się nie pokazuje — co go wielce niepokoi, — i cioci, a przyparty do muru oświadcza się i wyznaje, że powodem zwłoki oświadczyn: komedya konkursowa. Będąc tylko właścicielem wioski, nie śmiał starać się o córkę męża tej sławy, co Hugonowski, *ergo* zabrał się do napisania komedyi, aby na odbywającym się konkursie przynajmniej wzmiankę pochlebną uzyskać, a dziś właśnie jury ma wydać swą opinię. Nie podoba się ciotce ten zwrot Bekasińskiego do literatury, bo nam potrzeba dzielnych rolników, kupców, przemysłowców, a nie samych artystów i literatów, ale ostatecznie cieszy ją, że Bekasiński się oświadczył.

Na ten sam konkurs posłał jednak sztukę i stary Hugonowski; i on i Tenowicz, który od córki chce się tytułu lub motta komedyi jej ojca dowiedzieć, są przekonani, że komedya Hugonowskiego zyska nagrodę. Ale fatalnym jest wyrok konkursu. Hugonowski nie otrzymuje ani wzmianki, laureatem zostaje Bekasiński, autor komedyi p. t.: „Pod Maćkową gruszą". Naturalnie spotyka go los autora *Alberta wójta*, a zaraz Gazetkiewicz (p. Janowski) ogłasza go za geniusza, świetną rokuje przyszłość Bekasińskiemu, który ni w jedno, ni w drugie nie wierzy, a zawiedziony na swem znawstwie Tenowicz — boć on chciał Hugonowskiego sztukę nagrodzić, — odsądza sztukę Bekasińskiego od wszelkiej wartości, a jego samego prawie od czci i wiary. *Tout comme à Varsovie.* Wynik konkursu powoduje rekuzę Bekasińskiego, Hugonowski gotów w uniesieniu oddać córkę swą choćby za podtatusiałego Tenowicza, ostatecznie jednak daje się udobruchać: Bekasiński wyrzekłszy się literatury, zostaje narzeczonym Stasi, a tłómacz Anakreona odszedł z pustemi rękoma.

Nie brak humoru w tej komedyi — choć ostatnie pytanie Gazetkiewicza do Hugonowskiego należy stanowczo opuścić, — nie brak i liryzmu, zwłaszcza gdy stary Hugonowski w smętnym monologu kreśli losy polskiego liberała. Wolna od

chorobliwego pessymizmu i zaczepek na jakie warstwy społeczeństwa, będzie ona miała niewątpliwie powodzenie.

Graną była wczoraj bardzo dobrze. Zarówno benefisantka, jak p. Ziembińska oddały swe role z prawdą i uczuciem; p. Siemaszko grał znakomicie przez całą sztukę, mianowicie wspomniany monolog powiedziany był z szczerem przejęciem; p. Janowski, jako reporter gazeciarski, a p. Feliksiewicz, jako napuszony krytyk, stworzyli doskonałe typy, a że p. Lubicz grał dobrze, tego już chyba szczegółowo dodawać nie potrzeba. Autor mógł też być zadowolonym z takiego przedstawienia swej najnowszej komedyi, a nikt nie poskąpi uznania artystom za troskliwe i staranne przedstawienie polskiej komedyi. *Z fotelu.*

Książę Roman Czartoryski.

Przeszły generacye, które długo świeciły w społeczeństwie właściwemi sobie przymiotami i oznakami — miały w sobie zwartość szeregu, jakby wspólne godła i jednolitość kierunku, a niezwykłą żywotność — zwolna też ustępowały z widowni: tak mężowie z ostatniej przedrozbiorowej generacyi, z sejmu czteroletniego i powstania Kościuszkowskiego, tak rycerskie pokolenie z czasów napoleońskich, tak się naznaczył rok 1831 w literaturze i życiu społecznem; nawet po osobnych znamionach poznać można ludzi, co dojrzewali w burzliwych chwilach 1848 r.. Pokolenie, które zaczęło żyć, działać i cierpieć wśród rozpaczliwych zapasów 1863 r. uległo zupełnemu rozbiciu. Tragiczny pierwiastek, który znamionował tę krwawą i straszną datę, udzielił się indywidualnościom, rozwiał całe pokolenie w atomy, beznadziejnem usiłowaniem wyczerpnął wcześnie zasób młodości, zdrowia, dzielności i nie dozwolił rozwinąć się normalnie tym nawet, którzy miarą zdolności i wartością wewnętrzną wiele na pożytek społeczeństwa rokowali, a nadto nigdy bardziej, jak w naszych czasach, ciągnących się nieprzerwanem pasmem nieszczęść narodowych od tej daty, nie występował objaw przedwczesnych śmierci.

W 48 roku życia umiera Roman Czartoryski, jeden z tych, którzy na miarę historycznych tradycyj rodu i stanowiska mieli i duszę, umysł, poświęcenie, zacność.

Najstarszy z prawnuków księcia jenerała ziem podolskich, zdawał się być powołanym na to, aby w piątą generacyę przenieść te poczucia i zadania, jakie w tym domu nieprzerwanie snuły się od czasów dwóch wielkich statystów: kanclerza i wojewody ruskiego.

Dziad zmarłego książę Konstanty, dzielny pułkownik z wojen napoleońskich, choć młodszy wiekiem od księcia Adama, wcześniej odeń ożeniony, oddał swego pierworodnego syna Adama na wychowanie do Puław, który też przejął wszystkie tradycye puławskie — a ożeniony z księżniczką Wandą Radziwiłłówną, córką Namiestnika W. Ks. Poznańskiego, urodzoną z księżniczki pruskiej — osiadł w Wielkopolsce i utworzył tam piękne, choć ciche ognisko. Urodzony z tego stadła w r. 1839 Roman Adam, August Wilhelm Czartoryski, ukończył gimnazyum w Poznaniu, uniwersytet w Berlinie i Wrocławiu. Nauki nie były tylko dla formy i zwyczaju; książę Roman odznaczał się bowiem niezwykłą kulturą umysłu, umiejętnie podejmował obowiązki polityczne, zajmowała go historya, był znawcą sztuki, należał do świetniejszych inteligencyj w kraju.

Z domu wyniósł, a pracą i cnotą własną spotęgował w sobie wiarę katolicką, którą wyznawał życiem i czynem i brał zawsze za pierwsze kryteryum swych przekonań i dążeń.

Siła tych zasad, połączona z wielką rodzinną miłością ojczyzny, stworzyła silny, piękny, pewny charakter, który nigdy nie zawiódł, na który zawsze liczyć można było, jak zawsze na szlachetne pojmowanie każdej kwestyi, każdego obowiązku.

Skutkiem wypadków 1863 roku książę Roman odsiedział dwa lata w Moabicie, a rok w twierdzy Ehrenbreitstein nad Renem. Więzienie wyrobiło jeszcze poważny umysł i szlachetność uczuć, ale podkopało wątły organizm.

Uwolniony, objął zarząd dóbr rodzicielskich Sarbinowo i Przyborowo w powiecie Krobskim, — a niebawem wybrany posłem do parlamentu niemieckiego, został prezesem koła. Nie sam urok imienia tego wyboru był powodem, ale wysokie przymioty osobiste. Odznaczył się też na tym posterunku polubownością i taktem w stosunkach wewnętrznych koła, bo choć w przekonaniach własnych bardzo stanowczy i otwarty, miał wielką wyrozumiałość dla zdania drugich i zdolność nakierowania i uharmonizowania wszystkich ludzi dobrej wiary. W taktyce Koła na zewnątrz do rządu i innych stronnictw przewodnictwo ks. Romana naznaczyło pewną zmianę, a to w kierunku zaniechania czczych niekiedy protestacyj, szkodliwszych jeszcze prowokacyj, większej wstrzemięźliwości i powagi, — a gdy wszelka wyrozumiałość u przeciwników ustępowała hasłom walki na zabój, wtedy książę Roman dążył do zjednania sprzymierzeńców na polu wspólności zasad.

Ztąd poparcie, jakiego Polacy doznają stale od stronnictwa centrum, jest niewątpliwie w znacznej części skutkiem taktyki, jaką w pierwszych latach Kulturkampfu ówczesny prezes Koła wraz ze swymi przyjaciołmi politycznymi inaugurował.

Dzieliła się wówczas opinia w Wielkopolsce na dwa odcienia i prądy — książę Roman lubo bardzo pojednawczy i dążący zawsze do zgody, uznał potrzebę drugiego organu dla opinii silniej jednoczącej sprawę narodową ze sprawą katolicką. Należał więc do założycieli i epikonów *Kuryera Poznańskiego* i pismo to zasilał radą i piórem.

W r. 1873 poślubił Florentynę Dzieduszycką córkę ś. p. Tytusa hr. Dzieduszyckiego, znanego niegdyś i z patryotyzmu, i swych prac w dziedzinie filozofii.

W kilka lat przeniósł się do dóbr małżonki w Galicyi. Ciężka to była strata dla Wielkopolski. Zdawało się, że w życiu publicznem Galicyi, przybędzie niepospolita siła. Ale zdrowie już było podkopane— a nader odmienne stosunki naszego kraju, wymagały bliższego zoryentowania. Temu przypisać należy, że książę Roman jako poseł Sejmu galicyjskiego, nie zajął tak wpływowego stanowiska jakie opuścił w Wielkopolsce.— Nieskory do wysuwania się naprzód, zdawał się rozglądać dopiero i szukać drogi.

Natomiast w życiu społecznem przeniósł on tu te uczucia i dążenia, które odziedziczył spadkiem rodzinnym, które wypływały z jego zasad i uczuć. A więc zwrócił się do ludu ruskiego — fundował piękną cerkiew unicką w Zaborowie i zjednał sobie mir w okolicy wśród ludu i duchowieństwa. Czy czasem w Sejmie w pojmowaniu kwestyi ruskiej nie szedł za daleko, czy nie ulegał złudzeniom? Bądź co bądź, najszlachetniejsze miał tu pobudki, gdy pragnął stosować w akcyi politycznej zasady, jakie Kajsiewicz i Kalinka ze stanowiska religijnego i historycznego naznaczyli, gdy chciał odświeżać to, co tkwiło w dziejowych rodziny tradycyach. Rzecz dziwna, że szlachta z pochodzenia ruskiego nieraz daje się unosić pewnej drażliwości wobec prądów, podejmujących kwestyę ruską, w kierunku negacyi, przeciwnie zaś rody książęce pochodzenia rusko-litewskiego pochopne bywają do tranzakcyj niekiedy za daleko idących.

Nie było atoli w ś. p. Romanie Czartoryskim ani wyniosłości, ani dumy, którąby w czemkolwiek rodowe nad narodowe stawiała sprawy. — Szlachetny to typ arystokratyczny, pełen wyższych poczuć i że tak powiemy artystycznego wykończenia. Każda myśl i każdy czyn miał to piękno, jakie nadaje ta myśl przewodnia, aby dawną rodową sławę rozwijać dalej cnotę publiczną.

L. D.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej Karola Ludwika. Od 1 do 10 lutego 1887 r. było przychodu na linii Lwów-Kraków 183,381 złr. 92 cnt., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 42,098 złr. 44 cnt., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 6,802 złr. 10 cnt., ogółem 232,282 złr. 46 centów. Od 1go do 31go stycznia 1887 roku było przychodu na pierwszej linii 438.884 złr. 56 cnt., na drugiej 95,475 złr. 33 cent, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 19,424 złr. 26 cent., ogółem 553,784 złr. 15 c. Razem w roku 1887 na przestrzeni kolei Kraków-Lwów 622,266 złr. 48 cnt., na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 137,573 złr. 77 centów, na kolei Jarosław-Sokal 26,226 złr. 36 c.— Od 1 do 10 lutego 1886 roku przychód wynosił na linii Lwów-Kraków 122,619 złr. 86 cent., na drugiej 37,024 złr. 31 ct., a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 4,225 złr. 58 centów, ogółem 163,869 złr. 75 centów Od 1go do 32go stycznia na linii Kraków-Lwów 376,138 złr. 98 centów, na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 106,148 złr. 94 cent., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 10,662 złr. 82 ct., ogółem 492,950 złr. 74 centów. Razem 1886 roku na kolei Kraków-Lwów 498,758 złr. 84 centów, na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 143,173 złr. 25 cen., na kolei Jarosław-Sokal 14,888 złr. 40 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (167)

Zdanie lekarza gminnego. Riva di Trento. Pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta wypróbowałem tak na sobie samym, jakoteż przepisywałem je u chorych, do których mnie wzywano. Są one w powolnym stolcu doskonale działającym środkiem, jaki zawsze przepisywać będę. Dr Armeni Giaud, lekarz gminny.

Pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta są do nabycia w aptekach pudełko po 70 ct., w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Stockmara, jednak należy uważać na biały krzyż w czerwonem polu z podobizną podpisu R. Brandta.

NADESŁANE. (489)

Na balu księżnej Jabłonowskiej 16-go b. m. zamienione zostały dwie chustki do nosa haftowane z koronką i cyframi, a zostawione zostały dwie inne nieznaczone. Uprasza się właścicielki o przysłanie po nie do księżnej Jabłonowskiej i o zwrot znaczonych.

NADESŁANE.

FRANCISZKA JÓZEFA zdrój gorzki, wyborna rozwalniająca woda mineralna. Budapeszt 1885: wielkie medale za postęp, wywóz, możność konkurencyi. Wszędzie do nabycia. Składy wszędzie. Dyrekcya w Budapeszcie. (480-1-10)

NADESŁANE. (157 13 48)

Marienbadzkie pigułki redukcyjne

dla otyłych, przepis ces. radcy **Dra Schindler-Barnay** w Marienbadzie. Skład w Krakowie w aptece Stockmara. Tylko prawdziwe z **protokółowanym znakiem ochronnym.**

NADESŁANE. (8-1-2)

Kwizdy wyroby weterynarskie. Te wyroby c. k. austr. i król. rumuńskiego dostawcy dworu pana *Franciszka Jana Kwizdy* zyskały już tak wielką sławę, że rozeszła się ona daleko po za granice stałego lądu. Doskonały skutek jego *płynu przywrotczego* (który okazał się także jako znakomity środek zapobiegający i wzmacniający), następnie jego *proszek korneuburski dla bydła* i inne przez niego wyrabiane środki *w dziedzinie weterynaryi*, usprawiedliwiają w świetny sposób powszechną sławę tej firmy.

NADESŁANE. (31-8 ?)

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobficiej alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szyi, katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent z Warszawy do *Nowoje Wremia* pisze:

„Dowiadujemy się, że wyjeżdża do Petersburga na czas krótki jenerał-gubernator warszawski z małżonką. Jenerał Hurko zaszczycony został niedawno najwyższą nagrodą, ustanowioną dla członków Towarzystwa „Czerwonego krzyża,“ za swoją działalność na korzyść zakładów tegoż Towarzystwa w granicach Królestwa Polskiego. Warszawskie Zgromadzenie Siòstr miłosierdzia imienia św. Elżbiety, istniejące przy miejscowym zarządzie „Czerwonego krzyża,“ rozwija się tak pomyślnie, że ma możność utrzymywania obecnie Siòstr swoich nietylko w szpitalach wojskowych kraju, ale także w niektórych szpitalach cywilnych na prowincyi.

„Naoczni świadkowie zapewniają, że nadewszystko korzystną jest działalność naszych siòstr miłosierdzia w granicach Chełmskiej Rusi. Ale że kraj tutejszy nie może dostarczyć odpowiedniej ilości inteligentnych i w pełni rozwiniętych dziéweczek, przejętych czysto rosyjskim i religijnym duchem, do służby na tem pograniczu, zgromadzenie zatem siòstr miłosierdzia musi zadawalniać się materyałem, jaki ma pod ręką. W liczbie siòstr zgromadzenia znajduje się też kilka katoliczek, bardzo dobrych dziewczyn i doskonałych pracownic.“

Zajścia w Bułgaryi.

Oświadczenia Fergussona w parlamencie angielskim rzuciły świeże światło na różnicę zapatrywań angielskich a rosyjskich w sprawie bułgarskiej. Za główny ustęp pomienionych oświadczeń poczytać należy zdanie, że „jeśli Rosya najmniejszego względu okazywać nie chce na życzenia bułgarskie, nie może też żądać, aby na jej interesa w tej sprawie szczególny wzgląd miano.“ Dalej chwalił rejencyę, która, zdaniem jego, przewyższyła wszelkie oczekiwania i stanęła prawdziwie na wysokości zadania, jakie podjęła, o czem w Petersburgu mają oczywiście przeciwne zdanie.

Na zarzut *Standarda*, że Rosya milczy i nie wyjawia swego zdania, ściągając przez to za zwłokę w uregulowaniu sprawy bułgarskiej na siebie odpowiedzialność, oświadczył świeżo *Journal de St. Petersbourg*, że „Rosya trzyma się oświadczeń umieszczonych dawniej w *Gońcu urzędowym*,“ a więc ustąpienia rejencyi i wyboru nowego sobrania z samej Bułgaryi, z wyłączeniem Rumelii wschodniej.

Z deputacyi bułgarskiej wyjechał tylko Gruew do Zofii, i to, jak donoszą, pod pozorem nagłych interesów familijnych. Zdaje się, że reszta członków deputacyi pozostała jeszcze w Konstantynopolu, a Gruew ma zapewne odbyć jeszcze jaką poufną naradę z rejencyą i przywieść nowe instrukcye.

Wobec przyzwolonego w Rumunii kredytu na nowe uzbrojenia głosiły niektóre rusofilskie opozycyjne dzienniki rumuńskie, jakoby Rosya oświadczyć miała, że tylko rozbrojonej, ale nie uzbrojonej Rumunii neutralność szanować będzie. Wieści tej, tak przejrzyście tendencyjnej, zaprzeczyła nawet Ajencya Havasa.

Nieustające zbrojenia się w Czarnogórze nie przestają niepokoić Porty, która skutkiem tego wzmacnia załogi nadgraniczne.

Telegramy.

Wiedeń 21 lutego (pryw.). Do *Montagsrevue* donoszą z Londynu: Ajent bułgarski Vutkowicz poczynił u reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu pewne kroki, aby skłonili Zankowa do umiarkowania swych żądań. Ambasadorowie odpowiedzieli, że nie pragną wdawać się w szczegóły tych spraw, że mogą tylko radzić Bułgarom, aby się porozumieli z Portą i Zankowem. Vutkowicz odpowiedział, że nie widzi możności porozumienia się z Zankowem.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 21 lutego. Główno-komenderujący we Lwowie, ks. Wirtemberski, przybył wczoraj rano do Wiednia.

Wiedeń 21 lutego. *Montagsrevue* przeciwstawia w arykule wstępnym gotowość do walki ze strony Francyi i Niemiec dyplomatycznym stosunkom między temi oboma państwami, dodając, że stosunki dyplomatyczne pod względem serdeczności nie pozostawiają nic do życzenia. Ze stanowiska dyplomatycznego wydaje się pokój w każdym razie zapewnionym, ale ze względu na przygotowania militarne nie można pokojowi temu ani na chwilę ufać. Jedno jest tylko jasnem, a mianowicie, że wola rządów nie rozwiąże niemiecko-francuskiej kwestyi, choćby tylko dlatego, iż tak w Paryżu, jak i w Berlinie zachodzi między ministerstwami zupełna różnica zdań i podczas gdy ministerstwa cywilne pragną pokoju — ministerstwa wojny żądają ustawicznie wojny. Kwestya niemiecko francuska rozwiązaną zostanie przez oba ludy niestety nie na drodze pokojowego rozważenia, ale przez namiętność ludu. O tyle tylko mają może jeszcze rządy siłę, aby odwlec rozwiązanie tej kwestyi orężem, o ile poskromienie owych namiętności jest w mocy rządów. Potrzeba tylko iskry do beczki z prochem, a nastąpi eksplozya. Francuzi są bardzo wrażliwi i oddawna już unosi ich gorączka, a pokojowe usposobienie Niemców znika również z każdym dniem. Mówiono im w szale agitacyi wyborczej tyle o niebezpieczeństwie wojennem, że przyzwyczaili się już do tego słowa.

Nienawiść względem odwiecznego wroga odżyła, a większa część ludności życzy sobie ostatecznego obrachunku z Francyą, aby ojczyzna Niemców na długi czas miała pokój.

Peszt 21 lutego. Do *Montagsrevue* donoszą z Pesztu: Mimo ponownych alarmujących pogłosek, spodziewają się w tutejszych zwykle dobrze poinformowanych sferach politycznych utrzymania pokoju.

Berlin 21 lutego. W tutejszych wszystkich sześciu okręgach wyborczych wybrani zostaną prawdopodobnie do parlamentu kandydaci opozycyi, i to częścią wolnomyślni, a częścią socyaliści.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21go lutego. Z Izby deputowanych. W dalszym ciągu szczegółowych rozpraw nad ustawą o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, przyjętym został wniosek Bärnreithera, według którego ubezpieczenie robotników rolnych i leśnych ma być uregulowanem osobną ustawą, a także przyjęto poprawkę Kaizla, według której uregulowanie to ma nastąpić w drodze ustawodawstwa krajowego.

Nastąpiło to po przemówieniu Kaizla i reprezentanta rządu, radcy dworu Steinbacha, tudzież referentów większości i mniejszości, którzy zaznaczyli swe stanowisko. Referent większości zaprzeczył zdaniu Bärnreithera o kompetencyi państwa w tej mierze i zgadzał się co do rzeczy samej z wnioskiem Bärnreithera, zaś co do ostatniego punktu z poprawką Kaizla.

Paragrafy 4 i 5 przyjęto bez rozpraw.

Fürnkranz interpeluje względem zakazu zgromadzenia w Libercu.

Stingl złożył mandat poselski.

Następne posiedzenie we czwartek. Na porządku dziennym kredyt na uzbrojenia.

Rzym 21 lutego. Brin zatrzymuje tekę ministerstwa marynarki, Luzzati obejmie zapewne tekę ministerstwa oświaty.

Kursa. Wiedeń 21 lutego. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78·20. — Renta austr. srebrna opod. 80·20. — Renta 4% złota austr. 109·15. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·45. — Akcye Banku Austr. Węg. 845 — Akcye kredytowe 273·30. — Londyn 128·35. — Napoleony 10·12½. Dukaty — 6·03. Marki 62·80. — 5% Renta węg. papier. 86·85. 4% Renta węg. złota 96·80. — Losy prem. węg. 116·85. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—.— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 97·—. — Akcye Länderbanku 226·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 198·75. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 213·75. — Akcye kolei połudn. 89·25. — Ruble 115·50. — Srebro —.— Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 21-go lutego. — Banknoty austryackie 159·30. — Krótki Wiedeń 159·15. — Banknoty ros 183·95. — 5% Listy zast. Polskie 57·75. — 4% Listy Likw. Polskie 53·90. — Akcye kolei Karola Ludwika 79·25.— Akcye austr. kredytowe 447·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospiesz.	mieszany
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wiecz.	10·57 wieczór
Lwów przyjazd	9·27 wie.	5·50 rano	11·35 rano

Do Lwowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano — Lwów przyjazd 7·30 wiecz.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed poł.; Wieliczka przyjazd 11·59 przed poł.

Do Wiednia: osobowy 5·37 rano i 3 pop. — pospieszny 6·55 rano — osobowy 9·25 rano i 6·25 wiecz. (także do Warszawy) — kuryer. 9·35 w nocy.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 lutego.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 50	116 50
Marki niemieckie	62 50	63 20
Dukat ważny	6 —	6 12
20-to frankówka ważna	10 08	10 18
Imperyał ważny	10 45	10 53
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	78 —	78 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 50
4½% „ „	93 50	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 50	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 25	97 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	96 50
4½% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 —	93 50
5% „ „ „ „ „ „	98 50	99 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow.	99 75	100 50
5% „ „ „ „ „ prem.	100 —	102 —
5½% „ „ „ „ „ 40 let.	98 —	99 50
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
7% „ dłużne „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	48 —	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869	46 —	50 —
Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	199 50	201 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	212 50	214 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	290 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	16 50	17 —
„ „ Stanisławowa	27 —	28 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 50	14 25
„ „ węgier. „ „	9 25	9 90
Wiedeń 19 lutego. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	77 85	80 —
4⅕% „ srebrna	79 85	80 —
4% „ złota	109 20	109 40
4% „ węgierska złota	96 70	96 85
5% „ „ papier.	86 65	86 85
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 —	126 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	131 25	131 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 —	133 50
„ „ 1864 „ 100 „	166 25	166 75
„ „ 1864 „ 50 „	165 —	—
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	103 —	103 50
Galicyjskie „ „	104 —	104 50
Morawskie „ „	106 75	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104	105 60
Węgierskie „ „	104 20	104 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	104 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 50	148 50
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	— —	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	102 50	103 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	233 75	234 25
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. . 160 „	273 10	273 50
„ Bank węgierski . 200 „	280 75	281 25
Depositen-Bank . 200 „	170 —	172 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	540 —	546 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	850 —	852 —
Unionbank . 100 „	204 —	204 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 —	150 —
Wied. Bankverein . 100 „	95 —	95 40
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	177 25	178 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	385 —	387 —
Elżbiety . 210 „ „	— —	— —
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	199 —	199 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2342	2346
Franciszka Józefa . 200 „ „	192 —	196
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	201	201 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	142 25	142 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	213	214
Nordwest austr. . 200 „ „	160 25	160 75
„ Lit. B. 200 „ „	149 50	150
Rudolfa . 200 „ „	181 —	182 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	175 50	176 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	240 5	240 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	89 50	90 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 —	249
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	163 —	163 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	158 50	159 —
„ Westb. . 200 „ „	161 —	162 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 75	126 25
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 25	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	99 75	100 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	96 30
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 50
4% „ „ nowe 41 lat	93 40	94 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	97 —	97 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% „ „ „ „ prem.	100 —	100 50
5% „ „ „ „ 40 lat	98 50	99 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 60	102 —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 —	101 50
4% „ Bank Hip. prem.	102 —	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	97 50	98 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 60	99 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	96 75	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	106 50
Elżbiety za 200 Mrk. op.	116 —	116 50
„ za 200 Mrk. nie op.	124 50	125
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	99 50	100 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	115 —	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	94	94 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	98 25	98 75
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	98 50	99 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	80 50	81 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	88 50	89 —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 30	105 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 75	103 25
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	90 50	91 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	122 25	123 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	96 30	97 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	152 —	154 —
„ „ . 200 złr. 5%	126 20	126 70
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	96 10	96 70
„ „ II Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost . 300 „ „	96 —	96 40
„ „ złotem . 200 „ „	123 —	124 —
„ Westbahn . 200 „ „	97	97 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	— —	— —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	121 —	121 25
„ Węgierskie . „ 100	116 50	117 —
3% „ Tureckie . fr. 400	15 25	15 50

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	173 —	178 60
Clary . złr. 42	42 50	44 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	112 —	114 —
Insbrucku. „ 20	19 —	19 75
Keglewicha „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie „ 20	16 70	17 10
Ofner (miasta Budy) „ 40	47 25	47 75
Palfy „ 42	42 50	43 50
Rudolfa „ 10	18 —	18 50
Salma „ 42	54 75	55 25
Salzburgskie „ 20	21 50	22 —
St. Genois „ 42	54 —	56 —
Stanisławowskie „ 20	26 —	28 —
4½% Tryesteńskie „ 105	— —	137 50
4% „ „ 50	68 —	69 —
Waldsteina „ 20	34 —	35 —
Windischgrätza „ 20	42 —	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	6 08	6 05
20 frankówki	10 14	10 14
Imperyały rosyjskie	10 48	10 52
Funty szterl. angielskie	12 81	12 86
Liry tureckie złote	11 48	11 51
Marki niemieckie za 100 marek	62 85	62 90
Rubel papierowy za 100	115 50	115 75
Lwów 18 lutego.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 50
4% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 50
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 —	98 50
6% „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	108 50	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 19 lutego.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	94	85
kupon	—	32	—	—

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
10 48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·03 wieczór w Podgórzu 8·20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny,

Przyjazd do Tarnowa

11·10 przedpołud. z Żywca, Zagórza, (181 70-)
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*